CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 65. — ROK XXV. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 16. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Abdykacya Mikołaja II.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera donosi: W Izbie gmin zawiadomił Bonar Law, że car abdykował, a wielki książe Michał Aleksandrowicz powołany został na regenta.

Michał Aleksandrowicz.

Obrany regentem — jak donosi depesza biura Reutera — Wielki książę Michał Aleksandrowicz, jest bratem cara Mikołaja II. Urodzony 21. listopada 1878. jest trzecim synem Aleksandra III. W lipcu 1899 po śmierci starszego brata, W. ks. Jerzego, mianowany został następcą tronu rosyjskiego i był nim do roku 1904, tj. do przyjścia na świat syna Mikołaja II., Aleksego, mającego obecnie dwanaście i pół roku.

Przewrót rosyjski — czynem koalicyi.

Berlin. Tutejsze koła polityczne widzą w przewrocie dokonanym w Piotrogrodzie rękę ambasadora angielskiego Buchanana i powołują się na głosy niektórych dzienników ententy, z których wynikałoby, że Buchanan był pewny współdziałania wyższych kół wojskowych piotrogrodzkich w planowanym przewrocie. Ambasada angielska w stolicy Rosyi stała się od pewnego czasu jakby drugą główną kwaterą. Buchanan zdołał przekonać niektórych wyższych generałów, że Protopopow skłania się do zawarcia osobnego pokoju na niekorzystnych warunkach, a nawet poufnie układa się już z mocarstwami centralnemi, w czem oczywiście nie ma słowa prawdy.

Koła polityczne berlińskie oświadczają: Ententa tryumfuje, że zamach jej się udał. Co do nas, możemy zostać przy przekonaniu, że w losach wojny nic się nie zmieniło, gdyż rewolucyoniści tak samo nie myślą o pokoju, jak i rząd poprzedni. Inna rzecz, czy komitet wykonawczy dwunastu posłów dumskich potrafi zażegnać katastrofę głodową w wielkich miastach rosyjskich wobec olbrzymiego zamętu w komunikacyi. W rezultacie trzeba stwierdzić, że przewrót rosyjski, wspomagany przez koalicyę, był czynem rozpaczy, który może doprowadzić do straszliwych rozczarowań. Co do mocarstw centralnych, mogą one rachuby swe opierać i nadal z całym spokojem na sile swojego miecza.

Car w głównej kwaterze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie stwierdzają brak wiadomości o pobycie cara i carowej. „Zeit“ powtarza za paryskim „Temps“, że car dnia 9. b. m. udał się do głównej kwatery.

* * *

Genewa. Jak donosi „Temps“ przebywa car w kwaterze głównej, dokąd się udał w towarzystwie następcy tronu, na naleganie swego otoczenia, gdy tylko rozruchy stały się niebezpieczne.

Tajemnicza rola ambasadora angielskiego.

Berlin. Według doniesień ze Sztokholmu, panuje w Petersburgu wielka panika. Filie banków są od czwartku zamknięte, po napadzie i obrabowaniu filii banku komercyonalnego Azowsko-Dońskiego. Równocześnie rozpoczęto wywozić archiwum państwa, lecz tylko część jego udało się umieścić w bezpiecznem miejscu.

Ambasador angielski jest od trzech dni niewidzialny. Mówią, że przeniósł swoją siedzibę, na razie nie wiadomo dokąd. Gmach ambasady jest otoczony siłą zbrojną. Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, to rewolucya przybiera olbrzymie rozmiary. Wielki pożar, który powstał w pobliżu Pałacu Zimowego, nie mógł być dotąd ugaszony, ponieważ zrewolucyonizowany tłum nie dopuścił do niego straży ogniowej.

BUCHANAN W HELSINGFORSIE.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Berl. Ztg. am Mittag“: Według wieści z Helsingforsu, poselstwo angielskie w Petersburgu wynajęło w Helsingforsie kilka mieszkań, z powodu panujących obecnie w stolicy rosyjskiej rozruchów.

GENEZA ROZRUCHÓW.

Wiedeń. „Koresp. Rundschau“ donosi: Ruch telegraficzny z Petersburgiem jest przerwany, a państwa neutralne otrzymały ostatnie wiadomości z Rosyi drogą okrężną. Według jednej wersyi umaczał palce w ostatnich zajściach w Petersburgu ambasador angielski; według drugiej wersyi ma się tu do czynienia z długo oczekiwanem starciem rządu z Dumą, reakcyi z rewolucyą; wreszcie według trzeciej nie chcą powstańcy nic innego, jak tylko rozszerzenia manifestu październikowego.

Przed wielkiemi zadaniami.

Coraz szybszym krokiem zbliżamy się ku schyłkowi krwawych wzmagań. Śledząc bieg wypadków, czytając doniesienia i komunikaty także pism obcych, świadczących o ogólnem wyczerpaniu, musimy przyjść do przekonania, że zbliża się kres wojny, a rozpocząć się musi era wzmożonej pracy nad zabliźnieniem zadanych przez nią ran.

Od rozmiaru akcyi ratunkowej przedsięwziętej dla ochrony mień, obrony naszego stanu posiadania na wsi i w mieście, w przemyśle, handlu i rękodziele, zależeć będzie szybkość rekonwalescencyi, dającej możność uruchomienia zamarłego w czasie wojny naszego mechanizmu gospodarczego. Nie możemy pomijać wielkich postępów, poczynionych w pracach gospodarczych, przez przygotowanie materyałów cyfrowych, wyczerpujących referatów, związanych z akcyą wyodrębnienia kraju i jego odbudową, a dających przegląd obecnego stanu gospodarczego a zarazem podstawę do podjęcia akcyi celowej, odpowiadającej wielkim zadaniom czekającym załatwienia ze zbliżającą się chwilą pokoju.

Nie powinno się kończyć tylko na zgromadzeniu materyału statystycznego, uzyskaniu zestawień smutnych cyfr szkód poniesionych i grzechów zaniedbania minionych lat. Każda dziedzina gospodarcza powinna wytworzyć silną kooperatywę, stawiając na jej czele najdzielniejsze z pośród siebie jednostki, dające gwarancyę świadomej celu reprezentacyi interesów i potrzeb danej gałęzi.

Niech więc łączą się ziemianie i rolnicy w silny zespół gospodarczy nie rozbity zaściankami partyjności, a dążący do wspólnego wielkiego celu ochrony ziemi polskiej, wzmożenia jej produkcyi i zapewniania rolnictwu naszemu, jako podstawie gospodarczej kraju, należnego jej rozwoju. Rolnictwo nasze ma wielkie zadania do spełnienia w kierunku uprzemysłowienia gospodarstw rolnych. Stają przed nim zadania odbudowy zniszczonego gorzelnictwa, które nie może powstać w dawnych formach i rozmiarach, lecz uwzględniać także należy stosownie do odpowiadających warunków inne gałęzie jak: cukrownictwo, browarnictwo itp., których brak odczuwaliśmy dotkliwie. Akcya grynderska związana być musi warunkami, jakie wyłonią się w chwili zawarcia pokoju, stwarzając nowy całokształt gospodarczy, wymagać będą uzupełnienia braków i przeprowadzenia innych zasadniczych zmian.

Z radością powitaliśmy powstającą wielką organizacyę, ujmującą w swe ręce eksploatacyę lasów a mającą powołać do życia tak przemysł drzewny jak niemniej handel wewnętrzny i wywozowy. Witamy ją także radośnie z tego względu, że nowa wielka kooperatywa lasowo-drzewna, którą powołuje do życia Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze wraz z Związkiem Ziemian, uwzględniać będzie zasady ochrony lasów, pilnować zalesienia zrębów i strzedz, aby nie wyniszczano, jak to się dzieje obecnie lasów, spędzając na kornika lub inne pasożyty, nie omijano ustaw lasowych, odnośnie do kolei rębności.

Nie mniej pocieszającą jest akcya dążąca w kierunku zapewnienia dla kraju wpływu na rodzime górnictwo węglowe i naftowe, wykorzystania sił wodnych, założenie z wielkim kapitałem fabryki nawozów azotowych przy kopalni w Brzeszczach i organizacyę dającą możność rozpoczęcia na wielką skalę eksploatacyi złóż soli potasowych w Kałuszu, jak niemniej skoncentrowanie wyrobu nawozów fosforowych.

Zorganizowanie dalszych zespołów bankowych, wogóle koncentracya kapitału rodzim. jest także jednym z wielkich zadań niedalekiej przyszłości, da ona możność powstania wielkich, obfitych zbiorników pieniężnych, które będą mogły zasilać wzmożoną przedsiębiorczość rodzimą i wytworzyć źródła kredytowe dla ratowania realnej własności. Dr. Franciszek Stefczyk snuje dalej plany Spółek oszczędności i pożyczek, które rozciągając swą sieć na przyłączone nasze ziemie, zwiążą je w kooperatywnej pracy tworząc silną zaporę lichwie, która przez setki kas familijnych, zasilanych kapitałem obcych banków, zubożała ludność, odciągając zarazem oszczędności uchodzące do obcych kas.

Podobnie Kółka rolnicze w czasie wojny wykazały swą żywotność, spełniając posłannictwo dla którego powołano je do życia. Związek kółek rolniczych stał się poważną bardzo hurtownią, obracającą milionami i zaopatrującą setki kółek, które cząstkowo rozdzielały nabyty przez związek towar. Mamy nadzieję, że władze centralne, Urząd żywnościowy, Centrala wojenno-handlowa i inne powstałe organizacye, którym oddano przydział żywności i artykułów codziennych potrzeb rolnictwa, poprą jak najusilniej akcye kółek rolniczych, aby one, gdy nastaną normalne czasy, zogniskować mogły w swem ręku cały handel wiejski. Ująć powinny również handel jaj i masła, być dostawcami tych artykułów dla Związku Kółek, który derygować winien sprzedażą i wytworzyć po wojnie na zdrowych zasadach oparty wywozowy handel artykułami wiejskimi.

Dzisiaj lud uznając wielkie korzyści kooperatywy, chętnie wiąże się w kółka i spółki, składa udziały, znosi oszczędności, bo widzi, że pracuje dla siebie, dla wsi rodzinnej, parafii i kraju. Z otuchą patrzeć możemy w przyszłość, bo w ludzie naszym drzemiąca długo wrodzona mu przedsiębiorczość, krępowana dotychczas zbiurokratyzowaniem społeczeństwa, budzi się do życia. Niebawem w miastach szukać będzie odpływu, podnieci energię, której oznaki widzimy już obecnie w kraju, wyśle do miast swe kadry posiłkowe dla wzmocnienia w nich naszego stanu posiadania i stworzenia fundamentu pod silny polski stan średni.

R. W.

Z pod Tatr.

Zakopane, 12 marca.

(Zima. — Goście. — Wydawcy. — Ruch muzyczny i koncertowy. — Pryw. gimn. realne i jego dzieje).

W Zakopanem zima trwa ciągle, góry świecą w słońcu jak marmur, po polach śnieg. Były już dwa dni roztopów i te pozostawiły trochę ślizgawicy po chodnikach. Część gości już rozjechała się, ale daleko jeszcze do tej pustki, która tu zwykle zalega po Wielkanocy. Z wydawców polskich bawił tu przez miesiąc w Warszawiance p. Józef Wolf z Warszawy. Stale przebywa tu zasłużony wydawca zbiorowych dzieł Mickiewicza i biblioteki arcydzieł polskich p. Feliks West, którego jubileusz w r. 1913 zjednoczył w uznaniu wiele polskich sił literackich i naukowych, a który odciętym jest od swojej księgarni, pod rosyjskim zaborem od początku wojny. Przebywał także tutaj przez pewien czas ruchliwy i sympatyczny Poznańczyk p. Niemierkiewicz.

Ruch muzyczny nie ustaje. Wypełnił salę hotelu Morskie Oko wieczór p. Długoszowskiej, Solskiej-Grosserowej i p. Noskowskiego. P. Długoszowska głośno oklaskiwana, odśpiewała przy doskonałym muzycznym, a bardzo dyskretnym akompaniamencie p. Teofila Trzcińskiego, pieśni polskie Karłowicza i Noskowskiego i francuskie Ravela i Servais. Pani Solska z p. Noskowskim odegrali fragment z Moliera, a w towarzystwie p. Janikowskiej, bardzo wdzięcznej jako subretki, przezabawną komedyjkę: „Delikatne zlecenie“. Wrażenie z całości wieczoru bardzo artystyczne. Zasłużone Biuro koncertowe, które rekord powodzenia osiągnęło koncertem Burmestra, daje dnia 20 b. m. jubileuszowy Beethovenowski wieczór muzyki kameralnej. Odczyt wygłosi prof. Jachimecki, udział wezmą prof. Eisenberger, Rotschild i Walter z Wiednia, fortepian, skrzypce i wiolonczela. Publiczność zakopiańska, naogół bardzo muzykalna i przyzwyczajona do dobrych koncertów, przyjdzie niewątpliwie na wieczór tak niezwykły, jak wypełni także zapewne salę na nadwornego pianistę Backhausa, którego sprowadza akad. Komitet Wzaj. Pomocy, a który w programie przejdzie od Beethovena do Chopina. Na dom zdrowia młodzieży polskiej kat. „Odrodzenie“ reżyseruje dyr. Rygier teatr amatorski z tutejszego Koła dramatycznego.

Mówiliśmy już nieraz o stowarzyszeniach humanitarnych, wspomnijmy teraz o tutejszem gimnazyum realnem. — Liczy dziś 203 uczniów, a na kursach popołudniowych 104 uczenice. W r. szk. 1916-1917 złożyło drogą składek lub wieczorków na cele społeczno-dobroczynne koło 1000 koron. Ostatnia składka z powodu imienin geologa dyr. Dra Jarosza, który poprzednio był kierownikiem gimn. w Orłowej, wyniosła 180 koron. Gimnazyum to zawdzięcza swój byt, a stąd i rozwój obecny rzadko obywatelskiemu poparciu prezesa Towarzystwa, Dra Żychonia, który z początkiem wojny, gdy gimnazyum liczyło pewnych uczniów wszystkiego 13, zagwarantował swoim majątkiem 29.000 koron, jako czynsz dzierżawy za wynajęcie na trzy lata willi „Podlasie“. Dzięki temu gimnazyum rozwija się dziś, wzrasta w opinii, i było czynnem przez całą zimę mimo mrozów, nawet, gdy szereg innych zakładów był zamkniętem.

Lekkomyślny żart Karola Paszczęki.

— Mam mąkę na sprzedaż — powiedział pewnego razu w towarzystwie Karol Paszczęka. Był to urzędniczyna jedenastej rangi, człowiek nikczemny i mizerny, który podkreślał w kalendarzu czerwonym ołówkiem dnie, w których mu szef w przystępie łaski podał rękę. Powiedział on: „Mam mąkę na sprzedaż“, nie żeby to zdanie miało być następstwem pewnych konkretnych faktów usprawiedliwiających je, albo, żeby się kiedykolwiek spodziewał dostać mąkę, ale powiedział to żartem, tak, jak niejeden biedaczysko, któremu się nie powodziło przez całe życie, nieraz mówi:

— Wygrałem na loteryi klasowej, albo: „Proponują mi stutysięczną pannę“, albo: „Spodziewam się sto koron remuneracyi“... Mówiąc to, chcą, jakby na własną rękę naprawić krzywdy, które im wyrządzał los przez całe życie, chcą w ten sposób zaimponować ci, którzy nikomu nigdy nie imponowali, zaimponować na chwilę, na sekundę... Jest to pewnego rodzaju bunt przeciwko złemu i niesprawiedliwemu porządkowi społecznemu, który jednemu próżniakowi w minucie daje więcej, niż drugi miesięcznem ślęczeniem i żmudną pracą w trudzie i pocie zarobić może.

Bunt ten objawia się u jednych jałowem złorzeczeniem, u drugich iskrą genialnego pomysłu, u innych wreszcie chorągwią płomiennej rewolty, którą podnoszą; ale nikczemny urzędniczyna Karol Paszczęka nie był zdolny do żadnych z tych rzeczy: trzeba bowiem do nich albo odwagi, albo natchnienia; los zaś odmówił mu wszystkiego i dary umysłu jego były skąpe. Jako nieuczony prostaczek byłby może zachował nieliczne ślady inteligencyi, jakie każdy człowiek ze sobą na świat przynosi, byłby może, oddany wprost do fachowego zajęcia, dzielnym robotnikiem, zręcznym rękodzielnikiem, albo nawet przebiegłym kupcem. Ale matka Paszczęki popełniła głupstwo, które mu raz na zawsze zabiło wszelką inteligencyę, jaki taki rozum i zdolność racyonalnego myślenia: oddała go do szkół. Już w szkole ludowej przytępiono znacznie jego umysłowy rozwój; pogłębiono w nim nienawiść do myślenia w pięciu klasach gimnazyalnych, które skończył z celującym postępem, ale z powodu śmierci matki nie mógł ich kontynuować, wreszcie jakikolwiek zarodek zdrowego rozsądku zabiło w nim codzienne ranne i popołudniowe zajęcie w biurze... Paszczęka żył teraz tylko refleksami, odruchami... Wiadomo, że te niższe funkcye życia animalnego mogą u wielu ludzi tak doskonale zastąpić wszystkie normalne czynności psychiczne, sądzenia, wnioskowania i postanawiania, że doprawdy trudno je odróżnić od siebie. Takie zautomatyzowanie i zmechanizowanie życia, a zarazem jego uproszczenie, jest to cenny dar nowoczesnej Pandory, która go zachowała dla tych, którzy myśląc i zastanawiając się czuliby się nader nieszczęśliwi, pokrzywdzeni i wydziedziczeni.

To też całkiem odruchowo pod wpływem jakiegoś podświadomego bodźca powiedział Paszczęka: : „Mam mąkę na sprzedaż“. Gdyby się był zastanowił na skutkami tego żartu, nie byłby go nigdy wypowiedział. Ale Karol Paszczęka nie mógł tego uczynić, bo nigdy tak nie czynił.

Słowa te „Mam mąkę na sprzedaż“ zrobiły wrażenie maszyny piekielnej. Na chwilę byli wszyscy ogłuszeni, ale wnet podniósł się hałas i krzyk, w którym można było wyróżnić pojedyncze zapytania: „jaką, po czemu, gdzie, ile, kiedy?“ Wszyscy rzucili się na Paszczękę, który stał ogłupiały tak niezwykłym efektem. Jedni go serdecznie ściskali i zapraszali na obiad, inni wmawiali weń cnoty szlachetności i uczciwości, od którychby się sam Arystydes zarumienił, inni wreszcie wciskali mu w rękę zadatek i zapewniali o swojej stałej przyjaźni.

— Ale, ja tylko tak żartowałem — zawołał Paszczęka przerażony.

Nikt temu jednak nie dał wiary. Słowo raz niebacznie zostało wypowiedziane i mąka zaczęła istnieć, nabierać kształtów rzeczywistych, a nawet działać, intrygować, stwarzać nowe sytuacye, dzielić, budzić nadzieje i uszczęśliwiać.

Niełatwo się było Paszczęce wyrwać z towarzystwa. Zapewniał wszystkich wielokrotnie, że nie ma wcale mąki, nikt jednak tego nie słuchał: wszyscy wiedzieli bowiem, że chce w ten sposób tylko uzyskać wyższe ceny.

Gdy nazajutrz rano ubierał się, usłyszał głośne stąpanie po schodach i pukanie we drzwi. Były to jakieś nieznane osoby, które z tajemniczemi minami i miłym uśmiechem prosiły go o sprzedaż mąki, mieniąc się jego dobrymi znajomymi. Zaledwie ich odprawił, przyszły nowe indywidua, pojedynczo, parami, po kilkoro: cała procesya; panie w kolczykach z brylantami, żydzi w wyrudziałych cylindrach, eleganccy panowie w modnych paltach, wszyscy zapewniając go o dawnych dobrych stosunkach, ofiarowali mu najwyższe ceny.

Uciekł do biura, wyrywając się z objęć jakiejś starej i cuchnącej handlarki masła.

Ale w biurze zgotowano mu prawdziwą niespodziankę: szef, który już czekał na niego, ujął jego chude ręce w swe wypieszczone dłonie i zawołał serdecznie:

— Dzień dobry, panie Karolu, jak się pan miewa, jak zdrowie? Muszę panu powiedzieć, że pański awans już niedaleko; gratuluję panu... A możeby pan tak do nas wieczór na preferansika... Co? Niechno pan przyjdzie! Moja Mania się o pana dopytywała... opowiadałem jej o panu, chciałaby pana widzieć.

Oszołomiony tylu dowodami łaski i uprzejmości nie wiedział Paszczęka, co ma odpowiedzieć. Szurgnął tylko nogami i zasiadł do pracy. Ale przez cały czas przychodzili koledzy z najodleglejszych biur, trzęśli mu dłonie i szeptając coś, uśmiechali się boleśnie.

Gdy o drugiej wracał do domu, ujrzał przed domem ogonek i policyanta, utrzymującego porządek.

— O — pomyślał — cóż to za sklep otworzono w kamienicy w przeciągu pół dnia?

Zaledwie się jednak zbliżył, podniósł się krzyk i wyciągnęły się ku niemu błagalne ręce; wszyscy nazywali go swoim zbawcą, szlachetnym dobrodziejem, wielmożnym panem, ojcem. Wszyscy czekali na mąkę.

— Ale ja nie mam żadnej mąki! — zawołał z prawdziwem przerażeniem.

L. T.

(Dokończenie nastąpi).

Rewolucya w Rosyi

NIE BĘDZIE CZWARTEJ KAMPANII ZIMOWEJ...

Berlin. Z Kopenhagi donoszą do „Berliner Zeitung am Mittag": Ferment wśród ludności rosyjskiej wzrósł ogromnie w ostatnich dniach. Obiegają dzikie pogłoski i ma się wrażenie, że się stoi na wulkanie, który lada chwila wybuchnie. Mówi się w Rosyi jawnie o tem, że Rosya nie przeniosłaby jeszcze jednej zimy wojennej. O celach wojny mówi się tylko z największą rezerwą. Ze wzrastającym niepokojem śledzi się szerzący się w Rosyi wpływ Ameryki i Anglii, które, uzbrojone w wielkie kapitały, starają się coraz bardziej w kraju zakorzenić.

* * *

(Telefonem od naszego korespondenta z Wiednia).

Główny powód rewolucyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Freie Presse" donosi z Hagi za „Lokal-Anzeigerem", że głębsze powody polityczne spowodowały rewolucyę, lecz wewnętrznym bodźcem były trudności aprowizacyjne, brak przedewszystkiem mąki i że rząd przedłożył Dumie projekt w sprawie wywozu 5 i pół miliona cetnarów pszenicy do Francyi i Włoch, które niczego nie zrobiły, by uchronić Rosyę przed utratą Królestwa.

1.000 ofiar.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wiener Journal" donosi z Kopenhagi: Starcia uliczne w Petersburgu pochłonęły przeszło 1000 ofiar; szpitale są przepełnione.

Bunt floty w Kronsztadzie.

Wiedeń, (Tel. wł.) „Reichspost" donosi ze Szczecina za „Ostsee Ztg", że flota w Kronsztadzie się zbuntowała i część okrętów wojennych już w poniedziałek zdjęto flagę.

Żądanie Rodzianki.

Wiedeń. (Tel. własny.) „Zeit" donosi za „Münch. N. Nachr." ze Sztokholmu: Rodzianko z polecenia członków bloku progresywnego centr. komitetu przemysłu wojennego, Związku miast i Związku ziemstw bez wiedzy prezydenta ministrów wysłał specyalnego kuryera do cara do głównej kwatery z żądaniem ustanowienia nowego gabinetu, któryby posiadał zaufanie ludu i Dumy, w przeciwnym razie odrzuca wszelką odpowiedzialność.

Postawa Dumy.

Sztokholm. Drogą okrężną nadeszła tu wiadomość, że posłowie do Dumy, dowiedziawszy się o jej odroczeniu, które faktycznie było rozwiązaniem jej, zebrali się w Pałacu Taurydzkim i postanowili stawić opór. Prawica nie zgodziła się na ten wniosek i opuściła salę. Nacyonalista, hr. Bobrinskij złożył urząd wiceprezydenta, a w kilka godzin później wybuchł rokosz. Wszystko wskazuje na to, że był on doskonale zorganizowany i kierowany przez wtajemniczone sfery wojskowe.

Proklamacya komitetu rewolucyjnego wzywała obywateli do spokoju, pouczała ich o celu ruchu i zapewniała niezwłoczne uregulowanie środków żywności oraz ruchu transportowego. Dzienniki poczęły zaraz wychodzić, a Duma zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie.

GROŹNE CHWILE W DUMIE.

Genewa. „Korresp. Rundschau" donosi: Rada ministrów w Petersburgu uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu, wystąpić czynnie przeciw Dumie, albowiem ona zażądała ustąpienia rządu, a postawienia na czele państwa komisyi wybranej przez mężów zaufania narodu. Deputowani: Gerensky, Miljukow, Czcheidze wołali, gdy członkowie rządu opuścili salę obrad: Jeżeli w ciągu 24 godzin nie zostanie spełniona wola narodu, wybuchną w całej Rosyi pożary. Szczególne znaczenie ma okoliczność, że strajk robotników i demonstracye we wszystkich zakładach przemysłowych w Rosyi, rozpoczęły się tego samego dnia i o tej samej godzinie. Celem wykrycia inspiratorów rokoszu, przeprowadzan są w Petersburgu i w Moskwie, z bezwględną brutalnością rewizye domowe. Wezwanie w Petersburgu wojska przeciw robotnikom spotkało się z niespodziewanym skutkiem. Wojsko najwidoczniej sympatyzowało z robotnikami.

Wiadomości telefoniczne.

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego — ag —).

NAGŁY POWRÓT CESARZA.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Freie Presse" donosi: W ostatnich dniach obiegały pogłoski o zmianach na stanowiskach rządowych.

Pogłoski te powstały z faktu, że dn. 8 b. m. cesarz, wbrew pierwotnemu zamiarowi udania się z Budapesztu do Siedmiogrodu, powrócił do Wiednia. Już wtenczas mówiono, że zmiana dyspozycyi nastąpiła ze względu na pogłoski o wydarzeniach zagranicą. Obecnie potwierdzają to wydarzenia w Petersburgu.

Betmann-Holweg w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg przybył tu o 8 rano. W południe odbędzie konferencyę z ministrem spraw zagr. hr. Czerninem. Pozem będzie na śniadaniu u ministra, wieczorem na obiedzie u prezydenta ministrów hr. Clam Martinica. Popołudniu przeznaczone jest na konferencye.

Zatopiony pod gwiaździstą flagą.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" podaje z Genewy wiadomość, że parowiec „Algonquin", zatopiony przez łódź podwodną, jechał pod flagą gwiaździstą. „Zeit" donosi jednak dalej za „Berl. Tageblattem", że zatopienie tego parowca nie spowoduje zmiany w obecnej sytuacyi, gdyż Ameryka pragnie dopiero doczekać się zatopienia uzbrojonego okrętu amerykańskiego.

W „oblężonym" Petersburgu.

Zurich. Ze Stokholmu donoszą tutaj drogą okrężną: Od pierwszych chwil rozruchów Petersburg jest całkowicie zamknięty. Wyjazd z miasta jest prawie niemożliwy, zakazano bowiem wydawać paszportów. Od kilku dni wstrzymano zupełnie ruch pocztowy. Jak udało się stwierdzić, rozruchy robotnicze zaczęły się jeszcze 27 lutego, wówczas to masy robotników z okolic stolicy przybyły do miasta. Chcieli oni demonstrować przed gmachem Dumy, lecz wojsko niedopuściło do tego, zarządzenia te zrewoltowały tłumy.

Z Sejmu pruskiego.

POLACY PRZECIW BUDŻETOWI.

Berlin. (B. kor.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos socyalista Braun i przemawiał także przeciw budżetowi. Socyaliści czekają czynów, by przekonać się, czy rząd naprawdę myśli o wypełnieniu obietnic.

Poseł Giesberts z centrum omawiał sprawy aprowizacyi i oświadczył: Jeżeli się nie uda rozdzielić środków żywności równomiernie między miasta i wsie, między bogatych i ubogich, to niema mowy o przetrwaniu. Nieprzyjaciele dobrze wiedzą, jakie są stosunki żywnościowe w Niemczech. Nędza jest wielka, równie wielką powinna być chęć złagodzenia jej.

Poseł Hoesch konserwatysta, polemizował z zarzutem Hoffmana, jakoby rząd Rzeszy ponosił winę w przedłużeniu wojny, ponieważ jego propozycya pokojowa była propozycyą Judaszową. — Dzień, w którym padły takie słowa, jakich użył tu poseł Hoffmann, jest dniem bolesnym dla narodu niemieckiego.

Zgłoszony do regulaminu poseł Hoffmann nazywa wywody ministra, że on Hoffmann nie mówił w interesie narodu i ojczyzny, bezwstydnem oszczerstwem. Przewodniczący przywołuje Hoffmanna za te wyrazy do porządku.

Etat przyjęto w całość przeciw głosom socyalistów i Polaków. Następne posiedzenie we wtorek.

Polska a Prusy wschodnie.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi z Gdańska: Około 30 posłów na sejm prowincyonalny Prus wschodnich postawiło wniosek, by zwrócić się do rządu pruskiego, aby przez swych zastępców w Radzie związkowej działał w tym kierunku, by przy oznaczaniu granic i wewnętrznem urządzaniu państwa polskiego miano na oku rozwój gospodarczy prowincyi wschodnio-pruskiej i by niemieckość na wschodnich granicach państwa została umocniona.

Wnioskodawcy nie zapoznają, że stworzenie nowego polskiego państwa na granicy niemieckiej przedstawia zdarzenie, którego zarówno polityczne, jak i ekonomiczne następstwa ze względu na sąsiedztwo z Prusami wschodniemi, jak również wskutek znacznego odsetku ludności polskiej, nie może nie mieć wpływu na stosunki w Prusach zachodnich. Jagow oświadczył posłom, że przekonany jest, iż dla zapewnienia granicy wschodniej rząd uczyni wszystko możliwe.

Najbliższy kwartał zadecyduje.

Bazylea. W porcie nowojorskim spoczywa obecnie na kotwicy 1200 okrętów. W sferach marynarskich przypuszczają, że w najbliższych trzech miesiącach rozstrzygnie się wojna łodzi podwodnych. Od jakiegoś czasu połączenie armii Sarraila morzem z ojczyzną jest zagrożone wszędzie łodziami.

Meksykanie wracają do ojczyzny.

Genewa. Wracający do ojczyzny meksykańscy obywatele zatrzymali się w Paryżu po ośmiodniowej podróży. Jadą oni przeważnie z Hiszpanii. Konsul generalny utrzymuje, że nie wydał rozkazu powrotu do ojczyzny.

KRONIKA.

Z miasta.

REORGANIZACYA REJON. SPRZEDAŻY CHLEBA. Jak się dowiadujemy, magistrat zamierza przeprowadzić reorganizacyę rejonowej sprzedaży chleba w tym kierunku, żeby publiczność sama wybrała sobie piekarzy, u których chce chleb nabywać. Dotychczasowe doświadczenia wykazały bowiem, że piekarze, którym z urzędu przydzielono konsumentów, niedbają o jakość chleba, który często jest wprost niemożliwy do spożycia. Przy dowolnym wyborze piekarń, publiczność będzie miała możność pobierać chleb w tych piekarniach, które dostarczają najlepszego pieczywa.

DOBROWOLNA EWAKUACYA. Cicho i niepostrzeżenie dokonywa się powoli od pewnego czasu ewakuacya Krakowa: coraz to częściej, szczególnie w dnie targowe, można widzieć wozy chłopskie, napełnione mizernemi rupieciami domowemi, na których siedzą ich właściciele, kobieta z kilkorgiem dzieci. — Bez nakazu władzy, bez przymusu ze strony organów bezpieczeństwa zdążają oni poza rogatki miasta w powrocie do rodzinnej wioski, do krewnych, czy znajomych, po latach pobytu w wielkiem mieście, skąd wypędza ich obecnie niesłychana drożyzna żywności i brak najniezbędniejszych artykułów, koniecznych w codziennem życiu. — Imigruje więc z wielkiego Krakowa, na razie sporadycznie, najniższa warstwa ludności, kryjąca się po ciemnych suterynach i wilgotnych spelunkach, w nadziei, że za miastem łatwiej zdobędzie środki do życia.

Również wśród sfer urzędniczych daje się zaobserwować podobny ruch, zmierzający do wypychania z Krakowa poszczególnych członków rodziny na prowincyę. Dzieje się to więcej instynktownie niż z rozmysłu w przypuszczeniu, że między ludnością rolniczą łatwiej będzie przetrzymać przednowek, zwłaszcza, że aprowizacya miejska stanęła u wrót braku najważniejszych środków żywności t. j. ziemniaków, chleba, mąki, mleka, kawy etc. Lecz czy prowincya nie zna tych braków.

Podotne powiatowe komisye, szukające u rolników zapasów zboża znachodzą w poszczególnych wypadkach zbyt mało nadwyżki, częściej jednak stwierdzają brak potrzebnej ilości nasion do wiosennych obsiewów.

Ruch ludności z miasta na wieś nie przysporzy środków żywności, potrzebna tu będzie szersza akcya, mająca na celu dostarczenie ludności nieposiadającej i napływowej na wsi z jednej strony żywności, z drugiej dostatecznej ilości nasion do produkcyi wczesnych warzyw, któreby choć w części mogły zastąpić brak głównych artykułów spożywczych t. j. chleba i ziemniaków. Sprawa to do rozwagi naszym władzom i organizacyom rolniczym.

WĘGIEL DLA KRAKOWA. Prezydent miasta otrzymał z ministerstwa robót publicznych pismo zawiadamiające, że z powodu braku wagonów przyrzeczona prezydentowi miasta dostawa węgla z Ostrawy na razie nie może być przeprowadzona.

Z DZIAŁALNOŚCI KUCHNI P. Z. N. K. Cztery kuchnie ludowe Polskiego Związku niewiast katolickich wydały w r. 1916 następującą ilość: Przy ul. Gołębiej: obiadów 59.848, półobiadów 21.564, herbat 63.161, kaw 10.820, chleba kromek 32.939; przy ul. św. Tomasza: obiadów 112.569, półobiadów 56.101, herbat 137.526, kaw 8.413, chleba kromek 214.629; przy ul. Bożego Ciała, obiadów 117.815, półobiadów 8.653, herbat 40.389, kaw 7.542, chleba kromek 96.638; przy ul. św. Krzyża: obiadów 73.090, półobiadów 9.648, herbat 62.887, mleka 3.086, kaw 7.464, chleba kromek 110.346. Razem: obiadów 363.222, półobiadów 9.648, herbat 303.966, mleka 3.086, kaw 34.239, chleba kromek 454.552.

Trzy miejskie ludowe kuchnie, zostające pod zarządem Polskiego Związku Niewiast katolickich, wydały w r. 1916 r. następującą ilość: Przy ul. Zwierzynieckiej: obiadów 81.051, półobiadów 14.855, herbat 63.391, chleba kromek 81.943; przy ul. Grzegórzeckiej: obiadów 66.874, półobiadów 4.981, herbat 53.070, kaw 3.368, chleba kromek 64.653; w Podgórzu: obiadów 32.349, półobiadów 8.591, herbat 20.077, kaw 1.0001, chleba kromek 11.659. Razem: obiadów 180.274, półobiadów 28.427, herbat 136.538, kaw 4.369, chleba kromek 158.255.

Z TOW. INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO. W sobotę dnia 17 b. m. w sali 43 Uniw. Jagiell. o godzinie 6 wieczór odbędzie się dyskusya na temat „O kształtowaniu nauczycieli ludowych", zagajona przez Dra H. Kanarka. Wstęp dla członków wolny. Goście płacą 40 hal.

KURSA DLA LEKARZY. Zarząd Towarzystwa lekarskiego krakowskiego prosi tych lekarzy, którzy zamierzają wziąć udział w wiedeńskiem kursie prowadzenia opiek gruźliczych o niezwłoczne zgłoszenie się do prezesa Towarzystwa prof. Dra Ciechanowskiego, Collegium medicum. Tel. Nr 166.

Z Polski i ze świata.

NA CZEŚĆ KS. ARCYB. DALBORA. „Kur. warsz." donosi: We wtorek w godzinach wieczornych Olgierd ks. Czartoryski w gronie kilkudziesięciu osób, w którem reprezentowane były władze miejscowe i wybitne koła obywatelskie tutejsze i wielkopolskie, podejmował J. E. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Edm. Dalbora. W serdecznym nastroju na miłej pogawędce upłynęło zebranym godzin kilka. Honory domu, obok gospodarza: Olgierda ks. Czartoryskiego, czynił szwagier jego Jan hr. Szołdrski.

ODCZYT ARCYB. TEODOROWICZA. Na prośby katolickiego Związku kobiet polskich w Warszawie J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz wygłosił we czwartek popołudniu w sali Związku odczyt na temat „Sienkiewicz, jako pisarz i człowiek". Odczyt ten jest dalszym ciągiem wygłoszonej w Warszawie prelekcyi o ideałach Sienkiewicza.

KURS DLA ADJUTANTÓW ZACIĄGOWYCH. Jak donoszą z Warszawy, dnia 19 b. m. rozpocznie się kurs przygotowawczy dla adjutantów, przydzielonych do inspektorów zaciągowych armii polskiej. Zadaniem kursu jest dokładne obeznanie adjutantów zaciągowych z ich obowiązkami i warunkami zaciągu. Stanowisko adjutantów, mających pełnić służbę przy tak zwanych „Urzędach głównych zaciągu do wojska polskiego", jest bardzo odpowiedzialne, co też pociąga za sobą konieczność ich specyalnego wyszkolenia.

ZAPOMOGI DLA UCHODŹCÓW. B. kor. donosi z Białej: Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na wzięcie w opiekę państwową i wypłatę zapomóg państwowych za uchodźców wojennych ze wschodnich powiatów kraju, którzy już od dłuższego czasu przebywają w powiatach: Gródek Jagielloński, Cieszanów, Jaworów, Mościska, Dobromil, Stary Sambor, Lisko i Sambor. Namiestnictwo wydało w tym względzie odpowiednie zarządzenia celem jak najszybszego asygnowania i wypłaty uprawnionym wspomnianych zasiłków uchodźczych.

W SPRAWIE PODATKÓW. Dziennik ustaw państwa ogłosi dzisiaj rozporządzenie cesarskie z dnia 7 marca w sprawie odrębnych postanowień wywołanych przez wojnę co do przedawnienia prawa wymiaru i ściągania podatków. Dalej rozporządzenie cesarskie z 7 b. m. co do ogólnego podatku zarobkowego na 1917 zawierające postanowienia konieczne ze względu na zmiany wynikłe wskutek wojny w stosunkach gospodarczych, w końcu rozporządzenia urzędu żywnościowego upełnomocniające władze polityczne krajowe do wydania zarządzeń ograniczających używanie siana do wypasu i do celów opakowania.

„OSZCZĘDNOŚĆ LUDOWA". Podczas odbywających się obecnie w Lublinie powszechnych wykładów uniwersyteckich profesor Romer wygłosił zajmujący wykład na temat „Oszczędność ludowa". W wykładzie tym uczony omówił również rozwój i stan ludowych organizacyi kredytowych w Galicyi. Przed kilkudziesięciu zaledwie laty w Galicyi grasowała straszliwa lichwa. Dochodziło do pobierania od pożyczonego kapitału 40 proc. Lichwa ta w połączeniu z ubóstwem szerokich mas, a z drugiej strony z podnoszeniem się ich poziomu kulturalno-oświatowego stworzyła z Galicyi podatne podłoże dla szerzenia się idei ludowych spółek kredytowych. Tą drogą powstał, liczne miejskie spółki skupiające, lwowski Związek spółek gospodarczo-zarobkowych: na wsi zaś szybko tworzyć się poczęły kasy Reifeisena, które z czasem doszły do liczby 1.606. Prof. Romer przytoczył szereg ciekawych cyfr, przedstawiających pomyślny ilościowy rozwój ludowych organizacyi kredytowych w Galicyi. I tak miejskie spółki gospodarczo-zarobkowe od czasu zainicyowania ich w Galicyi wzrosły co do swej liczby 7 razy, ilość ich członków 25 razy, ilość oszczędności 50 razy. Wiejskie kasy Reiffeisenowskie wzrosły w tymże czasie co do liczby 22 razy, ilość ich członków 42 razy, a ilość oszczędności 108 razy.

Znamienna jest rzeczą, iż w Galicyi polskie ludowe spółki kredytowe liczą 180.000 członków, podczas, gdy takież same ruskie organizacye posiadają tylko 29.000 członków.

ZAMKNIĘCIE PISMA POLSKIEGO. Wychodzący w Petersburgu „Kuryer Nowy" został całkowicie zamknięty przez wydział prasowy, ze względu na tendencyę tego pisma, ujawniającą prądy niepodległościowe. „Kuryer Nowy" założony został w lipcu 1916 roku, jako kontynuacya wychodzącego od kilku lat „Dziennika Petersburskiego", zamkniętego przez cenzurę w czerwcu 1916 roku. Wydawcą „Kuryera Nowego" był p. Bruno Ogulewicz, współwłaścicielem generał Babiański. Redakcyę prowadzili w ostatnich miesiącach pp.: Grosstern i Jan Dąbrowski, adwokat przysięgły. Na szpaltach „Kuryera Nowego" zabierali głos stale generał Babiański, profesor Maryan Zdziechowski, profesor Baudouin de Courtenay, Eugeniusz Starczewski; dużą poczytnością też cieszyły się korespondencye B. Kucharskiego.

USUWANIE POLAKÓW Z POSAD. Pisma polskie, wychodzące w Petersburgu, uskarżają się, że prawie wszyscy Polacy, pełniący obowiązki na kolei Mandżurskiej, między Charbinem a Czangczunem, bez najmniejszych powodów uwolnieni zostali ze służby. Przynależne im oszczędności, złożone w kasach kolejowych, zwrócono im nie gotówką, lecz papierami pożyczki wojennej według ceny nominalnej. Znaczną część z pomiędzy uwolnionych ze służby zatrzymano i odesłano do rozporządzenia władz wojskowych dla pociągnięcia ich do służby czynnej w wojsku. Wśród ludności polskiej zarządzenie to wywołało rozgoryczenie.

UKARANIE GMIN. „Kownoer Zeitung" donosi z Suwałek: Dwie gminy w powiecie Władysław, ukarane zostały grzywną 700 i 300 marek, ponieważ w jednej spalił się dom z zapasami zboża, w drugiej z zapasami lnu, a ogień powstał wskutek niedopatrzenia mieszkańców. W powiecie maryampolskim i w trzech gminach pow. sejneńskiego nałożono kontrybucye za to, że w jednej gminie spłonęła stodoła z zapasami zboża, w drugiej dom mieszkalny i stodoły z zapasami zboża, a najwidoczniej zachodzi tu podpalenie. Jedna z gmin pow. wołkowyskiego ukarana została grzywną 200 mk. ponieważ znana jej była obecność zbiegłych rosyjskich żołnierzy, a nie podano tego do wiadomości władz.

SKUTKI CZYTANIA ZŁYCH KSIĄŻEK. W dziennikach poznańskich czytamy: Przed Izbą karną w Opolu stawało dziewięciu młodzieńców liczących, z wyjątkiem jednego, niżej 18 lat. Prawie wszyscy pochodzą z lepszych poważnych rodzin miasta Opola. Kilku z nich uczęszczało do jednego z miejscowych wyższych zakładów naukowych, inni byli w nauce u rzemieślników. Oskarżenie zarzuca im 12 kradzieży z włamaniem, które wykonywali wspólnie, zyskując obfite zdobycze. Przed sądem zeznali, że do tych postępków zostali uwiedzeni czytaniem złych książek; jeden z oskarżonych powiedział otwarcie, że brał udział w złodziejskich wyprawach jedynie w tym celu, aby o swoich przygodach napisać książkę. Sąd skazał wszystkich na więzienie od jednego tygodnia do jednego roku.

OSOBLIWE ZARZĄDZENIE. Dyrekcya kolei w Poznaniu wydała zarządzenie w sprawie zajmowania mieszkań w domach kolejowych, że mieszkańcy muszą być wyznania ewangelickiego. Zarządzenie to napiętnował w sejmie pruskim poseł centrowy Schmerding podczas sobotnich obrad nad budżetem kolejowym i określił je jako niemożliwe do uwierzenia.

ŚMIERĆ KRÓLA KOPALNIANEGO. W ostatnich dniach umarł hr. Hans Karol von Schaffgotsch, właściciel ogromnych zakładów kopalnianych na Górnym Śląsku imienia Schaffgotscha, które przez matkę zmarłego dostały się w ręce tejże rodziny. Matka jego była córką ubogiego górnośląskiego górnika. Adoptował ją właściciel kopalń Karol Godula, który się w latach 1840-tych niesłychanie wzbogacił i ustanowił ją jedyną spadkobierczynią swego ogromnego majątku.

ZNUŻENIE WOJNĄ WE FRANCYI. B. kor. donosi z Berlina: Listy żołnierzy francuskich z obsadzonych obszarów północnej Francyi do żołnierzy w polu, odzwierciedlają znużenie wojną i nieznośne stosunki we Francyi. Znaleziony na wzgórzu 185 list zawiera słowa: Byłby czas, by ta przeklęta wojna wkrótce się skończyła.— W liście z Calais z 2 lutego napisano: Możecie mnie wierzyć, że wszyscy mają dość, nie tylko żołnierze. List z 2 lutego skarży się na brak żywności i kończy się słowami: Jeżeli tak dalej pójdzie, może to jeszcze doprowadzić do rewolucyi. List z Marsylii, z d. 8 stycznia kończy się ustępem: Przy tem położeniu wojna nie może już długi czas trwać, albo przyjdzie do walk wewnętrznych.

UKRAIŃCY W ROSYI. Petersburskie „Echo Polskie" z dnia 22 lutego donosi: Kijowska wyższa władza administracyjna odrzuciła prośbę literatki ukraińskiej Janowskiej o pozwolenie na otwarcie w Łubniach (gubernia połtawska) koedukacyjnego gimnazyum z małoruskim (ruskim) językiem wykładowym, oraz prośbę o pozwolenie na otwarcie prywatnego gimnazyum żydowskiego w Berdyczowie.

ŻYDZI DOCENTAMI W ROSYI. Wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu petersburskiego ofiarował docenturę literatur zachodnio-europejskich, p. Zymuńskiemu (żydowi). P. Rogowin, również żyd, otrzymał docenturę encyklopedyi i historyi prawa na wydziale prawnym uniwersytetu moskiewskiego. W obu wypadkach kuratorowie odnośnych okręgów nie chcieli zatwierdzić powołanych przez fakultety docentów jak osób wyznania mojżeszowego. Sprawa oparła się o ministerstwo oświaty i obecny minister Kulczyckij orzekł, że ponieważ prawo nie zabrania żydom być docentami prywatnymi, a wydziały powołały wspomniane osoby, nie jest rzeczą ministerstwa wtrącać się do postanowień wydziałów.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

REKOLEKCYE. W kościele św. Barbary odbędą się pod przewodnictwem O. Jana Sobasia T. J. rekolekcye wyłącznie dla Panów z inteligencyi od 19 do 25 marca. Codziennie począwszy od poniedziałku o godzinie 7 wieczorem konferencya wraz z krótkim nabożeństwem. Wspólna Komunia św. w niedzielę o godzinie 8-mej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.